

SYLWIA ZANDLER



THRONE

ROYAL TRILOGY #3



Copyright ©

Sylvia Zandler

Wydawnictwo NieZwykłe

Oświęcim 2024

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

All rights reserved

Redakcja:

Alicja Chybińska

Korekta:

Wiktoria Kulak

Katarzyna Olchowy

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8362-400-6

SYLWIA ZANDLER

THRONE

TRYLOGIA ROYAL #3

ROZDZIAŁ 1

Pałac, będący dotąd pozorną oazą spokoju, nieoczekiwanie stał się centrum chaosu. Matka króla miała przyjechać dopiero za dwa dni, ale na wieść o niespodziewanej wizycie w królewskich progach wybuchła panika. Stephanie Hemsworth, mimo że lata sprawowania władzy u boku męża miała już dawno za sobą, nadal wzbudzała strach i skrajne emocje. Nie znalazłaby się ani jedna osoba, która ucieszyłaby się z jej przyjazdu, wszyscy trzęśli się jak galareta, pokazując mi tym samym, że kobieta nadal ma wpływ na bliskich.

Rodzina zawsze kojarzyła mi się z miłością, wsparciem i ciepłem domowego ogniska, ale skoro nawet Margot stała się kłębkim nerwów, nie mogłam przenosić własnej wizji na obraz terażniejszej sytuacji. Od kilku dni na twarzy królowej dało się ujrzyć jedynie trwogę i maleńką bruzdę na czole. Choć szczerze nie znosiłam tej kobiety, nie potrafiłam cieszyć się z jej nieszczęścia, tym bardziej wtedy, gdy widziałam, jak jej własna córka obgryza paznokcie, snując się po kątach z posepną miną.

Stephanie musiała być o wiele gorsza od synowej.

Luke tak bardzo się zdenerwował, że stale biegał od sali do sali, sprawdzając, czy wszystko znajduje się na swoim miejscu. Już kilkakrotnie prosił kucharzy, by przygotowali wystawną kolację i rozkazywał służącym, aby zrobili generalne porządki, mimo że każde pomieszczenie było w nienagannym stanie, podłoga zawsze była wypastowana na błysk, a meble lśniły, jakby były nowe. Zaczęłam się zastanawiać, czy chłopak nie przesadza, ale ponieważ po raz pierwszy w życiu widziałam go

w szale, który objawiał się manią czystości, zostawiałam wszelkie komentarze dla siebie.

– Trzeba się przygotować. Musimy wszystko ustalić, musimy...

– Luke – przerwałam chłopakowi po tym, jak po raz kolejny wpadł w popłoch, gdy ujrzał, że kwiaty w doniczce przy wejściu do jego pokoju są lekko oklapnięte. – Oddychaj.

Pchnęłam go do sypialni i zamknęłam za nami drzwi. Podprowadziłam go do łóżka i zmusiłam, by usiadł na brzegu, po czym ułożyłam dłonie na jego ramionach i zaczęłam je delikatnie masować, aby się rozluźnił.

– To będzie rzeź – jęknął żałośnie. – Nie dość, że Laura ma nieślubne dziecko, to teraz jeszcze...

– Żenisz się z zagranicznym plebsem – dokończyłam.

Zerwał się z miejsca i stanął na baczność, patrząc na mnie rozeźlonym wzrokiem. Pod jego dolnymi powiekami pojawiły się niewielkie zmarszczki, które uwydatniały się w chwilach, gdy czuł się zmęczony i bezradny. Jego natarczywe spojrzenie nie pozwalało mi patrzeć nigdzie indziej, tylko w jego niebieskie tęczęwki.

– Nigdy tak nie mów. Nie jesteś żadnym plebsem, tylko moją narzeczoną i przyszłą królową.

W jego ustach brzmiało to tak nierealnie, jakby to, co kiedyś mnie czeka, było jedynie snem. Nadal nie docierało do mnie, że jestem zaręczona. Nawet pierścionek błyszczący na palcu, nie potrafił mnie przekonać, że to wszystko dzieje się naprawdę.

– Ale twoja babcia...

– Daleko jej do babci. To babsztyl. – Jego pobladła twarz wykrzywiła się w niezadowoleniu. Grymas, który temu towarzyszył, sprawiał wrażenie mieszanek przerażenia i obrzydzenia. – Jest wcieleniem diabła, moja matka przy niej to aniołek.

– Nadal nie ogarniam waszych zasad. Skoro twój dziadek był królem, to dlaczego po jego śmierci Stephanie musiała opuścić tron?

Hemsworth podszedł do szafki, w której trzymał butelki z alkoholem. Chwilę zastanawiał się nad odpowiednim wyborem, by w końcu nalać do dwóch szklanek porcje swojego ulubionego koniaku. Podał mi jedną z nich, opadł na stojący nieopodal fotel i wyciągnął przed siebie długie nogi. Patrzył w dal, rozmyślając nad odpowiedzią, mijały kolejne sekundy, ale nie chciałam go pospieszać. Upiłam łyk, krzywiąc się z niesmakiem, jednak chcąc jakoś przetrwać zaistniałą sytuację, sięgnęłam po kolejną dawkę.

– Dziadek był prawowitym królem, Stephanie została jego żoną na krótko przed koronacją. Pochodziła z bogatego szlacheckiego rodu, dlatego nikt nie sprzeciwiał się ich małżeństwu.

– Czy to było małżeństwo... no wiesz... – Szukałam w głowie odpowiednich słów. – Z miłości?

Luke prychnął pod nosem, rozwiewając moje rozważania na temat pięknej romantycznej relacji. Opróżnił swoją szklankę i ponownie sięgnął po butelkę. Cieszyłam się, że jeszcze nie wyjął papierosów. Ostatnio udało mu się ograniczyć palenie i miałam nadzieję, że ten niezdrowy nawyk kiedyś całkowicie mu przejdzie.

– Ich ślub był tylko biznesem, trochę jak w średniowieczu. Dziadek nie miał z nią zbyt wesołego życia, męczył się, ale starał się tego nie pokazywać. Był silny dla swoich dzieci i udawał, że wszystko gra, gdy tak naprawdę przeżywał piekło. Nigdy na nic nie chorował, był okazem zdrowia, ale ta kobieta go zniszczyła i doprowadziła do upadku. Wykończyła go. Steph jest potworem, jest tysiąc razy gorsza niż Margot.

Nie potrafiłam sobie tego wyobrazić. Aktualna królowa była mistrzynią intryg i pomiatania innymi ludźmi, ale skoro chłopak twierdził, że jej działania są niczym w porównaniu z tym, co robiła jej teściowa, to mogłam się tylko domyślać, jak złym człowiekiem jest seniorka rodu. Moje zdenerwowanie wchodziło na coraz wyższy poziom. Utwierdzałam się w przekonaniu, że nie chcę poznać tej kobiety, ale nie mogłam na to nic poradzić.

To nasze zaręczyny przyciągnęły jej uwagę i zachęciły ją do wycieczki do Londynu. Po części byłam odpowiedzialna za to, co miało się wydarzyć.

– Po śmierci dziadka nie mogła zostać na tronie, bo w jej żyłach nie płynie królewska krew, dlatego koronę przejął mój ojciec. To taka sama sytuacja jak z moimi rodzicami. Kiedyś Margot będzie musiała ustąpić swojej synowej, czyli w tym przypadku tobie.

Podeszłam do szafki, przy której niedawno krzątał się Hemsworth. Mówił o mojej przyszłej pozycji z taką swobodą, jakby prognozował pogodę, a na samą myśl o tym, co mnie czeka, coś stawało mi w gardle.

Przesunęłam wzrokiem po kilku butelkach z nieznanymi mi nazwami trunków i wybrałam jeden o jasnobrązowej barwie. Sięgnęłam po wysoką lampkę, mając gdzieś, że nie pasuje ona do charakteru trzymanego w dłoni alkoholu. Potrzebowałam dużej ilości procentów. Wiedziałam, że na trzeźwo nie przebrnę przez wszystko, co zostało dla mnie przygotowane. Coraz częściej potrafiłam zrozumieć ciągotki Luke'a, który tankował, żeby poradzić sobie z codziennością.

– Vivian, co ty robisz? – spytał, gdy jednym haustem wlałam w siebie całą zawartość szkła.

– Testuję pojemność kieliszków.

Usłyszałam za plecami cichy śmiech. Z jednej strony cieszyłam się, że jakimś sposobem udało mi się go rozweselić, ale to wcale nie znaczyło, że będzie dobrze. Byłam świadoma, że jego babcia nie przyjedzie na pogaduchy i rozmowy o ciastach weselnych. Hemsworthowie, chociaż znali ją całe życie, nie umieli się z nią porozumieć ani stworzyć zdrowej relacji, więc jaka była szansa, że ja dam sobie radę w starciu z doświadczonym tyranem?

Zacisnęłam palce na nóżce kieliszka, zapominając, że w każdej chwili mogę go pokruszyć. Moje serce zaczęło łomotać jeszcze mocniej niż dotychczas, a w gardle zaschło, jakby od co najmniej kilku godzin nie miało kontaktu z żadnym płynem.

Odwrociłam się w stronę blondyna, patrząc na niego złękionym spojrzeniem. Miałam nadzieję, że powie coś, co mnie uspokoi i doda otuchy, ale tak się nie stało. Wiedział, że każde słowo pocieszenia, które opuściłoby jego usta, byłoby tylko wymuszonym kłamstwem. Nie potrafił opanować własnych emocji, a co dopiero czyichś.

– Trzeba zacisnąć zęby i jakoś przebrnąć przez jej wizytę. Nie lubi londyńskiego powietrza, więc myślę, że nie zabawi tutaj dłużej niż kilka dni.

– Boję się – powiedziałam szczerze.

– Ja też, Vivi. Ale nie mamy na to wpływu. Przerabiałem to kilkadziesiąt razy i jeszcze jakoś żyję. Ponarzeka, skrytykuje wszystko, co pojawi się w zasięgu jej wzroku, będzie chciała wbić nam do głowy, że jesteśmy bezwartościowym gównem i sobie pojedzie.

Starał się mówić ze spokojem, ale drżenie jego strun głosowych zdradzało, że denerwuje się równie mocno jak ja. Nawet krążący w żyłach alkohol nie był w stanie odgonić lęku, który mną zawładnął.

– A my? – spytałam po chwili.

Luke odstawił pustą szklankę na stolik i złączył dłonie jak do modlitwy. Utkwił wzrok w ścianie, po czym wciągnął ze świątem powietrze, układając w głowie to, co chciał powiedzieć.

– A my zatrudnimy dobrego psychiatrę i po jakimś miesiącu nasze nerwy pozwolą nam na powrót do pozornie normalnego życia.